WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | WTOREK, DN. 9 KWIETNIA 1935. R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 99

RENAUDEL
przywódca socjalistów francuskich, zmarł po dłuższej chorobie.

JACK MEDICA
pływak amerykański ustanowił nowy rekord świata w pływaniu crowlem.

Sensacyjna afera japończyka w Poznaniu

Kin-Shokana, prowadząc fikcyjne biuro handlowe, fałszował japońskie paszporty zagraniczne. — Trio „Ohajo", które w lutym występowało w łódzkim kabarecie „Tabarin", posiadało paszporty sfabrykowane przez japończyka

Łódź, 9 kwietnia.

(kg) Władze śledcze wykryły sensacyjną aferę fałszowania japońskich paszportów zagranicznych, dotyczącą również Łodzi.

Ostatnio w poszczególnych miastach Polski **aresztowano kilku obywateli japońskich, których paszporty okazały się fałszywe. W wyniku śledztwa, podjętego przez stołeczne władze śledcze i prokuraturę, wyszło na jaw, że na terenie naszego kraju działa kilku członków szajki trudniącej się fałszowaniem japońskich paszportów i dostarczaniem ich swym ziomkom.**

Nici śledztwa prowadzą do Poznania, wobec czego poddano obserwacji kilku obywateli japońskich, przebywających w tem mieście.

Szczególnie podejrzanym wydał się władzom japończyk, Kin-Shokana, prowadzący przy rynku Łazarskim 4 biuro handlowe p. n. „Import towarów japońskich".

Po dłuższej obserwacji ustalono, że biuro to jest fikcyjne, gdyż właściciel jego, Kin-Shokana, **nie prowadzi żadnych interesów handlowych i nie sprowadza do Poznania towarów ze swego kraju.** Poza tem ustalono, że **japończyk żyje bardzo wytwornie i wydaje co wieczór w lokalach poznańskich znaczne sumy, nie posiadając żadnego wiadomego władzom źródła dochodów.**

Powiadomiona o tem prokuratura warszawska wydała nakaz aresztowania japończyka i dokonania w jego mieszkaniu rewizji.

Wczoraj w godzinach wieczorowych **wywiadowcy wkroczyli do mieszkania Kin - Shokany, który nie potrafił ukryć swego zmieszania na ich widok.** Podczas rewizji w ręce wywiadowców wpadła znaczna ilość kompromitujących papierów oraz gotowych i sfałszowanych paszportów japońskich.

Naskutek tego, japończyka aresztowano, a mieszkanie jego opieczętowano.

Okazało się, że Kin-Shokana już od dłuższego czasu przebywał w Poznaniu i zdążył się nauczyć prawidłowo mówić po polsku. Pozatem wyszły najaw sensacyjne szczegóły. **Japończyk zaopatrywał w fałszywe paszporty przeważnie artystów japońskich, angażowanych przez polskie kabarety i lokale rozrywkowe.** I tak m. in. **zaopatrzył w fałszywe dowody doskonałe trio akrobatów japońskich „Ohajo", które w lutym r. b. występowało w Łodzi, w lokalu „Tabarin". — Trio to budziło w mieście naszem niebywałą sensację.** Niezrównani akrobaci popisywali się t. zw. „stepem", który wykonywali na ręku, a jeden z nich wprawiał w podziw publiczność, wykonywując 25 salt w powietrzu.

Trio „Ohajo" występowało początkowo w „Palais de Dans" w Poznaniu, a po skończeniu kontraktu w łódzkim „Tabarinie" **wyjechało do Krakowa, gdzie obecnie występuje w kabarecie ‚Feniks'** Naskutek wykrycia afery fałszowania paszportów japońskich, władze stołeczne porozumiały się z władzami krakowskiemi, którym polecono sprawdzić, czy paszporty akrobatów japońskich są autentyczne.

Aresztowanie w Poznaniu japończyka Kin-Shokana, wmieszanego w aferę paszportową, wywołało w całem mieście wielkie wrażenie, gdyż japończyk podczas swego kilkuletniego pobytu w Poznaniu, zdołał sobie zaskarbić ogólne poważanie i był uważany za solidnego kupca. — Dalsze dochodzenie trwa.

Działalność tajnej policji niemieckiej „Gestapo"

Służba informacyjna i nadzorcza nad instytucjami państwowemi.—Porywanie emigrantów z zagranicy i wysyłanie za granicę tego świata

Wiedeń, 9 kwietnia.

W związku z uprowadzeniem dziennikarza Jacoba do Niemiec oraz konfliktem szwajcarsko - niemieckim z tego powodu, zamieszcza socjalistyczny „Der Morgen" nieznane dotąd szczegóły organizacji tajnej niemieckiej policji państwowej („Gestapo"), której zakres działania jest wprost olbrzymi.

Gestapo śledzi wszystkie wypadki polityczne, zwalcza ruch przeciwpaństwowy, dozoruje służbę informacyjną, tudzież działalność cudzoziemców, wkońcu cały ruch graniczny. **Podczas gdy szefem Gestapo jest Himmler, zastępcą jego Hedrich, to na czele wojskowej służby informacyjnej stoi szef biura szpiegowskiego z czasów wojny płk. Nicolay,** podlegając jednakże nie Himmlerowi, lecz ministrowi Reichswehry, gen. Blombergowi. Kierownikiem „Gestapo" na Austrję jest dr. Adolf Graeschke, na Czechosłowację, zaś b. poseł Krebs.

Ekspozytury „Gestapo" mają prawo przeprowadzania rewizyj domowych i dokonywania aresztowań, oraz traktowania więźniów wedle własnej decyzji. „Gestapo" ma również prawo domagania się asysty wojskowej. Każdy członek „Gestapo" ma prawo zaangażowania współpracownika, który często nie wie zupełnie dla kogo właściwie pracuje. Jest to służba czysto informacyjna, do dyspozycji której stoi bezpłatnie cała sieć telefoniczna i telegraficzna w Niemczech.

Organem egzekutywy „Gestapo" są grupy, złożone z 4-ch do 5-ciu ludzi, w tem również i kobiet, których zadaniem jest wykonanie wyroków śmierci, lub uprowadzanie emigrantów politycznych wgłąb Niemiec.

Czechura zostanie ułaskawiony?

Zabójca sędziego Krzosa już raz przeżył egzekucję.— Czy omdlenie uratowało życie?

Rzeszów, 9 kwietnia.

Donosiliśmy już o niezwykłym wypadku odroczenia egzekucji nad mordercą sędziego Krzosa z Tarnobrzegu — Czechurą, który w momencie wprowadzania go na szubienicę, stracił przytomność. Ponieważ lekarz orzekł, że bandyta doznał poważnego wstrząsu mózgu, został umieszczony w szpitalu więziennym. — Mimo, że Pan Prezydent Rzplitej odrzucił prośbę skazańca o ułaskawienie, **obecnie zapewniają, że starania obrońcy Czechury w tym kierunku, odniosą pozytywny skutek.**

Nie można bowiem wykonywać wyroku śmierci dwa razy. Przyjmuje się mianowicie za pewnik, że **człowiek, którego w chwili wykonywania wyroku, jakieś okoliczności uratowały od śmierci, przeżył już niejako moment wykonania tego wyroku, — nie powinien więc być poraz drugi narażony na tak okrutną chwilę.**

Nie ulega wątpliwości, że obrońca Czechury, który wystąpi powtórnie do Pana Prezydenta, **ma obecnie wszelkie szanse uzyskania jego ułaskawienia i zamiany wyroku śmierci na dożywotnie więzienie.**

Kronika Pogotowia

Kopnięty przez konia. — Nożem w ramię. — Pijany wypadł z dorożki

Łódź, 9 kwietnia

(gr) Wczoraj w godzinach ppoł. kopnięty został przez konia na torze kolejowym przy ul. Zagajnikowej, 30-letni woźnica, Antoni Bartczak, zam. przy ul. Sierakowskiego 84.

Poszkodowany odniósł złamanie szczęki, przyczem wypadło mu kilka zębów. Lekarz pogotowia miejskiego udzielił Bartczakowi doraźnej pomocy. Umieszczono go w szpitalu w Radogoszczu.

***

O godzinie 11-ej w nocy napadnięty został i pożgany nożem — 24-letni malarz pokojowy Maks Kulczyński, zam. przy ul. Targowej 23. Kulczyński wracał ulicą Legjonów od znajomych, gdy w pewnej chwili podeszło doń kilku awanturników, którzy zażądali pieniędzy na wódkę. Kulczyński odmówił, wobec czego otrzymał cios nożem w ramię. Rannego przewieziono do domu.

***

Na ulicy Wrześnieńskiej wypadł z dorożki Konstanty Wróblewski (Popiela 9). Pijany pasażer odniósł złamanie nogi. Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz, po nałożeniu opatrunku unieruchomiającego, przewiózł niefortunnego pasażera do szpitala w Radogoszczu.

Splot niezwykłych przygód. — Wspaniałe, egzotyczne tło. — Emocja. — Sentyment. — Sensacja — i Miłość — to wszystko znajdziemy w treści najnowszego, 96-go N-ru

„Co Tydzień Powieść"

Numer ten zawiera:. Całość powieści Adama Nasielskiego p. t.

„Tajemnica pirata"

Humor — Rozrywki umysłowe — Nowele — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.
Cena egzemplarza 30 gr.

„Wróg Ameryki Nr. 1"

będzie stracony w dniu 10 maja

Huntsville (Stan Texas), 9. 4.

(PAT) Schwytany przed kilku dniami „Wróg Ameryki nr. 1" Hamilton stracony będzie na krześle elektrycznem 10 maja rb.

Słynny podróżnik Sven Hedin

przyjeżdża do Polski

Berlin, 9 kwietnia.

Prasa berlińska donosi, że słynny podróżnik szwedzki Sven Hedin, znajdujący się obecnie w drodze powrotnej z Pekinu do swej ojczyzny, zatrzyma się przez kilka dni również w Moskwie, Warszawie i Berlinie. Przybycia Sven Hedina do Warszawy i Berlina należy **oczekiwać mniejwięcej za tydzień.**

Ślub prezydenta Senatu gdańskiego

odbędzie się dziś w Berlinie

Gdańsk, 9 kwietnia.

(Pat) — Dziś odbędzie się w Berlinie ślub prezydenta senatu gdańskiego, Greisera z p. Marją Koerferową z Berlina.

Jak wiadomo, p. Greiser, rozszedł się przed pewnym czasem ze swoją pierwszą żoną.

Francja - Brazylja

w 44 godziny samolotem

Paryż, 9 kwietnia (PAT)

Towarzystwo lotnicze „Air France" podaje, że kurjer lotniczy, który opuścił Paryż w niedzielę o godz. 0,53, przybył do Brazylji w poniedziałek o godz. 19.45. W ten sposób przebył on drogę Francja — Brazylia w 43 godziny 52 minuty.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor

Dziś Czytelnicy wytną i zachowają 10 skrawek

Gdy detektyw leżał w łóżku
I gazetę pilnie czytał,
Szmer usłyszał w przedpokoju,
Jakby w zamku klucz zazgrzytał...

Szybko zerwał się z pościeli,
Biegnie sprawdzić, co się dzieje.
I do pieska tak powiada:
— „Głowę daję, że złodzieje..."

Gdy się schylił, zauważył,
Że osobnik podejrzany
W korytarzu, pocichutku,
Coś majstrował koło ściany...

Słysząc szmery, ów osobnik
Spiesznie wybiegł z korytarza,
A detektyw wraz z Medorem
Nowe śledztwo zmiejsca wdraża.
(Dalszy ciąg jutro).

Powiększającem szkłem spalił staruszkę

Zwęglony trup wśród zgliszcz sypialni. — Szatański plan niewidzialnego mordercy-podpalacza. — Sensacyjne odkrycie amerykańskiego Sherlocka Holmesa

Soczewka i lornetka narzędziem zbrodni

Tajemnicza i niezwykła afera kryminalna została obecnie ujawniona przez policję ze San Francisco. Wypadek ten jest tak osobliwy, że trudno znaleźć analogiczny w tak bogatej kryminalistyce Stanów Zjednoczonych. Bliższe szczegóły tej senascyjnej sprawy przedstawiają się następująco:

Na pierwszem piętrze w pewnej willi w San Francisco, znajdującej się w bogatej dzielnicy miasta, mieszkała 72-letnia Daisy Bourough, którą **pewnego popołudnia znaleziono martwą.** Staruszka od czterech miesiecy nie opuszczała łóżka i znajdowała się pod opieką specjalnej pielęgniarki. Prócz pielęgniarki mieszkali w willi jeszcze ogrodnik i służąca. Do pani Bouroguh przychodził poza tem **lekarz oraz siostrzeniec, John** Mattews, który zwykle zjawiał się w godzinach porannych, aby dowiadywać się o **zdrowie swej ciotki.** Interesował się on stale stanem zdrowia staruszki i zdawało się, że **przejmuje się bardzo jej chorobą.**

Pewnego popołudnia musiała pielęgniarka na pół godziny opuścić pacjentkę, aby załatwić jakąś sprawę rodzinną. Gdy po powrocie z miasta weszła do sypialni chorej, oczom jej przedstawił się okropny widok. **Pokój przepełniony** był dymm żbło,keMetaoigcmfwyoąbgk **był dymem, łóżko spaliło się, a nieszczęśliwa staruszka leżała bez życia na podłodze, okrutnie poparzona.** Dywan **przed łóżkiem płonął jeszcze.** Wezwano straż pożarną, która natychmiast pożar ugasiła oraz zawiadomiono policję.

W wyniku śledztwa okazało się, że podczas nieobecności pielęgniarki **nikt ze służby nie wchodził do sypialni.** Okno było wprawdzie otwarte, lecz ogrodnik w krytycznym momencie przebywał w ogrodzie, tak że musiałby zauważyć, gdyby ktoś przy pomocy drabiny usiłował dostać się do wnętrza pokoju. W jaki sposób mógł powstać pożar? Zdawało się, że zagadka ta utonie w mroku tajemnicy.

Lecz znany z genjalnej wprost pomysłowości urzędnik kryminalny Butler, zwany **amerykańskim Sherlockiem Holmesem.** rozwiązał niebawem tę zagadkę. Doszedł on odrazu do przekonania, że jedynym człowiekiem, któremu mogło zależeć na śmierci staruszki jest **John Mattews,** który był jedynym jej spadkobiercą. Stwierdził on dalej, że młodzieniec wynajął mieszkanie w willi, położonej naprzeciw domku pani Bouroguh. Przeprowadziwszy w nieobecności owego siostrzeńca rewizję w jego mieszkaniu, znalazł detektyw

silne szkło powiększające,

soczewkę o 35-centymetrowej średnicy oraz małą lornetkę polową. I nagle rozjaśniło się w głowie Butlera.

Aresztował on młodzieńca, który przyciśnięty do muru wyznał, w jaki sposób popełnił morderstwo. Stwierdziwszy przy pomocy owej lunety, że nikogo niema w pokoju staruszki, użył on **skoncentrowanych promieni słonecznych dla wywołania tam pożaru.** A ponieważ staruszka nie miała sił podnieść się z łóżka, ani nie była w stanie wołać o pomoc, zginęła w straszliwy sposób.

Wyrafinowane tortury przed rozprawą sądową

Podczas zadawania pytań kat specjalnemi narzędziami łamał oskarżonemu kości, wyrywał kawały mięsa i przypalał ciało ogniem

„Humanitarne" metody badania w 18 stuleciu

Jeszcze w końcu 18-go wieku, niemal w całej Europie, przy badaniu podejrzanych o jakieś przestępstwo, **stosowane były tortury.** Niedoskonałe instytucje ówczesnych sądów nie wyobrażały sobie prawidłowego funkcjonowania sprawiedliwości bez pomocy kata. Zasadą bowiem, od której bardzo rzadko odstępowano, było **wydawanie wyroków na podstawie przyznania się oskarżonego do winy.** Uzyskanie przyznania się nie było rzeczą trudną, zważywszy, że w stosunku do opornych, stosowano aż

5 stopni tortur.

Badanie oskarżonych odbywało się w t. zw. **„kuźniach", mieszczących się w ratuszach, obok sal sądowych.** Już sama nazwa tych gabinetów badań wskazuje na to, że wyglądem przypominały one kuźnię. **Rozpalone. piece, wielka ilość rozżarzonych do białości obcęgów i sztab do przypalania, żelazne dźwigary do wyciągania kości, koła do łamania, żelazne buty i t. p.,** przeznaczone były do wydobywania zeznań od oskarżonych. Przy badaniu, obecny bywał zawsze członek sądu, który zadawał torturowanemu pytania, podczas gdy **kat dokładał wszelkich starań celem rozwiązania delikwentowi języka.**

W starych archiwach przechowały się po dziś dzień akta, w których znajdujemy dokładne opisy „badania".

Pierwszy stopień tortur stanowiły **śruby do ściskania kciuków,** które trzykrotnie mogły być przekręcane **bez istotnej szkody dla delikwenta,** jednak za **czwartym razem już pękały kości.** — **Drugi stopień** stanowiły **trzewiki hiszpańskie.** Były to olbrzymie buty żelazne na śrubach, do których wstawiano nogi torturowanego, ściskając je następnie śrubami. — **Trzeci stopień, zwany naciągiem, polegał na naciąganiu delikwenta na specjalnem łożu.** Sprawiało to straszliwy ból. Po trzykrotnem naciąganiu, wyskakiwały kości barkowe, a kręgosłup **ulegał zmiażdżeniu.**

Czwartym stopniem tortur były t. zw. „hiszpańskie skrzypce", które owijano dokoła ramienia i skręcano. Ostre krawędzie przy obrotach, wpijały się w ciało badanego, **wyrywając całe kawały mięsa**

Piątym i ostatnim stopniem badania było siarkowanie, które polegało na spryskiwaniu **piersi rozpaloną siarką,** następnie zalewaniu nią pachwin i miejsc specjalnie czułych.

Zaznaczyć należy, że wyżej wymienione sposoby tortur **uchodziły w owych czasach za nader łagodne** i zwano je w odróżnieniu od tortur, stosowanych dawniej przez inkwizycję **„humanitarnemi"**

Poznał w bandycie dawnego „klijenta"

Niesamowite przeżycie kasjera dwukrotnie ograbionego banku

(z) Gangster amerykański. Herman Sandler dokonał niedawno napadu rabunkowego na Bank Narodowy w miejscowości Nesville. Bandyta dostał się w ręce policji, zdołał jednak zbiec i odzyskawszy wolność, znów grasował w okolicy.

Po upływie siedmiu tygodni od ucieczki Sandlera z więzienia kasjer banku w Nesville z przerażeniem **poznał znajomego „klijenta",** który wyrósł przed jego okienkiem jak spod ziemi z **wycelowanym rewolwerem.**

Oprzytomniawszy nieco, kasjer pozwolił sobie na żartobliwe powitanie:

— Dzień dobry. Znów mam przyjemność widzieć pana u nas?...

Wówczas padła odpowiedź bandyty:

— Cieszę się, że mnie pan poznał... Tak mi się za pierwszym razem u pana powiodło, że przyszedłem powtórnie, z prośbą aby mi pan znów dał trochę pieniędzy...

Nieszczęśliwy kasjer pod groźbą rewolweru zmuszony był wydać Sandlerowi całą gotówkę, przechowywaną w kasie. Gangster najspokojniej zabrał pieniądze, opuścił bank i zająwszy miejsce w stojącym przed gmachem bankowym aucie, ulotnił się.

WOLNA TRYBUNA

POKRZYWDZONY 29 Z TOMASZOWA MAZ.: Rozumiem Pana doskonale i zdaje sobie sprawę z uczuć, jakie nurtują w Jego duszy. Z jednej strony żal Panu domu rodziny, a nadewszystko żal dzieci, które Pan kocha, z drugiej znów ambicja nie pozwala Mu wrócić do żony, która Pana skrzywdziła, albo też zdaje się Panu, że go skrzywdziła. Być może, że to z żalu i poczucia krzywdy obszedł się Pan z żoną tak bardzo brutalnie. Jeżeli nawet obydwa listy Wasze zawierają trochę nieścisłości, zdarza się bowiem, że pod wpływem żalu, wyolbrzymiamy pewne rzeczy, to i tak życie Wasze nie może się toczyć wspólnie w takich warunkach. Chyba, że znajdzie Pan dość siły w sobie, ażeby w imię dzieci wybaczyć wszystko co było i nigdy o tem nie wspominać. To jest najważniejsze, albowiem tego rodzaju przypomnienia i wyrzuty w przyszłości mogą Wam zatruć wspólne życie.

Musi się Pan zastanowić nad tem, czy będzie Pan miał na tyle siły, ażeby... zapomnieć. Zapomnieć o tem co było i pozwolić żonie również zapomnieć będąc dla niej dobrym i czułym. Ludzie są słabi i popełniają najrozmaitsze błędy. Nie wolno jednak mścić się z tego powodu przez całe życie. Cierpieć i kazać cierpieć innym. Trzeba przebaczać i umieć przebaczać, albowiem nikt z nas nie jest bez błędu i wad i nieraz my sami, którzy dziś przebaczamy innym — sami możemy kiedyś kołatać do serca innych z tą samą prośbą.

„DWIE PRZYSTOJNE" z KRAKOWA: Trudno jest zawrzeć znajomości na ulicy, czy też w kawiarni, albowiem źle jest widziana zawieranie znajomości nie przez trzecią osobę. Takie przypadkowe znajomości są zresztą niewskazane. Powinnyście bywać u znajomych, w zaprzyjaźnionych domach, utrzymywać bliższą znajomość z wieloma koleżankami, posiadającemi braci, którzy znów skolei mają liczne grono znajomych. Ten system zawierania znajomości jest o tyle dobry, że zgóry wiadomo kim jest dany młody człowiek i czy odpowiada nam pod każdym względem.

Mam jednak wrażenie, że dwie młode niewiasty powinny część swego wolnego czasu poświęcić na pracę społeczną, lub kulturalną, nietylko zastanawiając się nad sposobami najprzyjemniejszego spędzenia czasu. Można zresztą połączyć przyjemne z pożytecznem. Powinnyście się zapisać do którejś z organizacji młodzieżowych i poświęcić pracy kulturalnej, albo charytatywnej. Praca taka nietylko jest korzystną dla społeczeństwa, nietylko daje zadowolenie słusznego wypełnienia swoich obywatelskich obowiązków, ale równocześnie dopomaga do zawarcia znajomości z wieloma ciekawymi ludźmi, z którymi spotyka się podczas pracy jak i po pracy w czasie urządzanych wycieczek, czy też wieczorków towarzyskich.

PANI ZOSIA z CHRZANOWA: Drogie dziecko, trzeba napisać narzeczonemu o wszystkiem co Panią gnębi, napisać, albo lepiej jeszcze prosić o osobistą rozmowę. Niech Pani mu powie, że taki tryb życia, jaki Pani obecnie wiedzie, jest niemożliwy na dłuższą metę, albowiem nie posiada Pani żadnych środków utrzymania i musi sama na siebie pracować. Zresztą żadna praca nie powinna budzić zastrzeżeń i jeżeli wierzy w Pani uczucie dla Niego i ma do Niej zaufanie to nie powinien się niczem zrażać. Chyba, chyba że Pani znajdzie inny sposób zarobkowania, któryby nie budził niechęci Jej narzeczonego. Wszystko jest bowiem możliwe i trzeba się tylko odpowiednio energicznie do tego zabrać. Niech Pani z nim porozmawia poważnie i zapyta jakie żywi zamiary na przyszłość. Pracować zarobkowo Pani musi, albowiem nie ma innego wyjścia. Może Pani tylko najwyżej zmienić zawód, jeżeli ten rodzaj pracy budzi tak poważne zastrzeżenia.

Notatnik miejski

—::—

Na nadchodzący czwartek dn. 11 miało zostać zwołane posiedzenie rady miejskiej dla trzeciego czytania budżetu m. Łodzi. Obecnie niewiadomo, czy posiedzenie to odbędzie się, gdyż w myśl przepisów posiedzenia muszą być zwoływane najpóźniej na trzy dni naprzód, a kom. Wojewódzki nie zawiadomił o tem jeszcze radnych.

***

Onegdaj „Express" przyniósł wiadomość o tragedji miłosnej jaka wydarzyła się pod Pabjanicami. 53-letni majster fabryczny Leonard Sobczyk powiesił się w zagrodzie gospodarza Gamonja i zranił nożem swą kochankę, 30-letnią Annę Rogozińską z Pabjanic. Okazało się, że Sobczyk był żonaty i nie mogąc rozwiązać pierwszego małżeństwa, postanowił wraz z przyjaciółką odebrać sobie życie. Stan Rogozińskiej jest beznadziejny.

***

Wczoraj pogotowie ratunkowe zanotowało trzy samobójstwa w Łodzi. Przy ul. Kruczej 30 odebrał sobie życie przez powieszenie Marcin Jarzębski, jakiś nieznany mężczyzna otruł się denaturtem v Parku Ludowym na Zdrowiu, a na torze kolejowym przy ul. Dąbrowskiej Henryk Rykowski napił się nieznanej trucizny.

***

Jutro upływa termin bezpłatnego zakładania aparatów telefonicznych w Łodzi. Po dniu 10 kwietnia instalacja telefonów kosztować będzie 65 złotych. W okresie bezpłatnego zakładania telefonów w Łodzi przybyło 3000 nowych aparatów.

Dwie osoby
pokąsane przez wściekłe psy

Łódź, 9 kwietnia.

(gr) W dniu wczorajszym pogotowie Ubezpieczalni Społecznej zanotowało 2 wypadki pogryzienia przez wściekłe psy. Wypadki te wydarzyły sie w 2-ch różnych punktach miasta.

Na podwórzu domu przy ul. Solnej 8, zamieszkały tamże Majer Milgrom pogryziony został przez psa tak fatalnie, że wezwano pomocy lekarskiej. Ponieważ istnieje przypuszczenie, że pies był wściekły, zaaplikowano poszkodowanemu zastrzyk, zapobiegający strasznej chorobie — wściekliznv.

Drugi analogiczny wypadek zdarzył się w domu przy ul. Pabjanickiej 30, gdzie Jan Kłos odniósł rany kąsane lewego uda. I w tym wypadku był pies wściekły. Chore zwierzęta zostały zastrzelone.

GDZIE ŁÓDŹ SIĘ BAWI.

Naskutek kryzysu bawimy się coraz mniej. Statystyka wykazuje, że każdy przeciętny łodzianin chodzi 10 razy w roku do kina, a zaledwie raz do teatru. Statystyka ta jednak nie uwzględnia frekwencji w najpopularniejszym lokalu „Tabarin", gdzie codziennie gromadzi się liczna publiczność, żądna zabawy, tańca i atrakcyj.

Okazuje się, że „Tabarin" stał się obecnie najbardziej uczęszczanym lokalem rozrywkowym w Łodzi. Na fajfach i na dancingach zbiera się codziennie publiczność, rekrutująca się z różnych sfer, bo nikt nie żałuje pieniędzy, gdy ma okazję do miłego i beztroskiego spędzenia czasu.

Poza tańcem publiczność bawi się doskonale na atrakcyjnym programie, w którym udział biorą: Max Hermann, doskonały parodysta wiedeński, występujący w roli popularnych gwiazdorów filmowych, duet taneczny Patkowskich i Fortuna, Ina Ibsen, akrobatka, Tusia Talmari, tancerka i t. p.

„BOMBA LOTNICZA W ŁODZI!!"

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. zdecydowano nabyć dla Łodzi model największej bomby lotniczej 1000-kilogramowej.

Wysokość bomby wynosi około 4 metrów.

Model bomby, opatrzony stosownemi napisami propagandowemi L. O. P. P. ustawiony będzie na Placu Wolności.

Ustawienie bomby zbiegnie się prawdopodobnie z inauguracją „XII-go Tygodnia L. O. P. P." w Łodzi.

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P.

POWTÓRZENIE KOMEDJOBAJKI „STAŚ LOTNIKIEM".

Efektownie wystawiona w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18) komedjobajka Remusa p. t. „Staś lotnikiem", odegrana z niebywałem powodzeniem w ubiegłą niedzielę przed wypełnioną do ostatniego miejsca widownią, wystawiona będzie ponownie w nadchodzącą sobotę, dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu.

Impreza ta została zorganizowana przez zarząd L. O. P. P.

KARYGODNE ZAJŚCIE NA CMENTARZU
Ojciec zmarłego dziecka pobity został przez najbliższą rodzinę

Łódź, 9 kwietnia.

(gr) Potworne i karygodne zajście miało miejsce w dniu wczorajszym na cmentarzu katolickim na Dołach. W czasie pogrzebu **napadnięty został i dotkliwie pobity ojciec zmarłego dziecka, tak** że zmuszona była na miejscu interwenjować policja, poszkodowanego zaś opatrzył lekarz pogotowia Ubezpieczalni społecznej.

Na miejscu skandalicznego wypadku porozrzucane były krzyże, wyjęte z obcych grobów oraz doniczki laski i kije, któremi bito nieszczęśliwego ojca.

Jan Górski, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 71, od dłuższego czasu nie **żyje z żoną.** Wtajemniczeni twierdzą, że winę ponosi Górski, gdyż nie tylko, że zaniedbywał rodzinę, ale nieraz tygodniami nie przychodził do domu, oddając się pijaństwu i hulankom.

Małż. Górscy mieli dziecko, **które,** nie mając należytej opieki z braku środków materjalnych dość często zapadało na zdrowiu. Sąsiedzi i życzliwi często zwracali uwagę ojcu, że **nieszczęśliwe** gdyż z żoną żył w peparacji.

Górski nie przejmował się zbytnio grozą sytuacji i zbywał przyjaciół półsłówkami. Wreszcie, po dłuższej chorobie, dziecko wyzionęo ducha. W tym czasie **Górski nie mieszkał już z rodziną** gdyż z żoną żył w seperacji.

Kiedy w czasie pogrzebu pojawił się Górski w kondukcie, oburzenie i nienawiść nieszczęśliwej i do najwyższych granic zdesperowanej matki potęgowały się z każdą chwilą. Górska bowiem wmówiła sobie, że mąż jej, **jest przyczyną jej nieszczęścia.**

Gdy żałobnicy znajdowali się jeszcze na cmentarzu wybuchł skandal, najbliższa rodzina Górskiej, po krótkiej sprzeczce i wyrzutach **rzuciła się na Jana Górskiego, którego poczęła okładać laskami.** Pozostali uczestnicy pogrzebu, z braku „twardych przedmiotów" **poczęli wyrywać krzyże z sąsiednich grobów.**

Dopiero dzięki przytomności umysłu kilku starszych osób, którzy wyrazili oburzenie z powodu załatwiania porachunków **osobistych** w tak uroczystej chwili i w **najwyższym** stopniu nieodpowiedniem miejscu, masowa bójka została zlikwidowana.

Pończosznicy opodatkowali się
na rzecz strajkujących robotników.—Zatarg u Finstera został zlikwidowany —Obydwaj delegaci fabryczni zostaną przyjęci do pracy

Łódź, 9 kwietnia.

(k) Zgodnie z naszemi przewidywaniami zatarg u Finstera został zlikwidowany. Właściciel firmy zwrócił się wczoraj do okręgowego inspektoratu pracy, komunikując, że **zgadza się na przyjęcie spowrotem do pracy wydalonych delegatów fabrycznych.** P. Finster oznajmił, że jeden z delegatów fabrycznych, Kazimierczak, zostanie odrazu przyjęty do pracy a drugi Trzeciak po 3 tygodniach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w tej sprawie w inspekcji pracy ostateczna już konferencja, na której uzgodni się termin podjęcia pracy w zakładach pluszowych Finstera

★

Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu Związku Klasowego ogólne zebranie strajkujących pończoszników, na którem omówiona została obecna sytuacja w łódzkim przemyśle pończoszniczym.

Zebrani postanowili, że praca zostanie podjęta w tych zakładach, których właściciele podpisali umowę zbiorową, natomiast w fabrykach, gdzie nie są przestrzegane warunki umowy strajk będzie trwał nadal.

Duży przemysł podpisał już całkowicie umowę zbiorową, a ze średniego przemysłu umowę podpisało tylko 18-tu właścicieli fabryk. Pozatem umowy nie podpisał przemysł drobny.

Na zebraniu onegdajszem zapadła uchwała, aby **opodatkować sie na rzecz strajkujących pończoszników, którzy od szeregu dni pozostają bez środków do życia i są obarczeni licznemi rodzinami.**

★

Na wczoraj została wyznaczona konferencja w inspekcji pracy w sprawie podpisania umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym. Konferencja nie doszła do skutku, gdyż majstrowie murarscy nie zgłosili sie.

Szoferzy łódzcy domagają się
zniesienia t. zw. „białych kart", zezwalających na wyjazd poza miasto

Łódź, 9 kwietnia.

(k) Do Warszawy wyjechała wczoraj delegacja Związku Właścicieci Taksówek w Łodzi, która zwróci sie do min. skarbu w niezmiernie charakterystycznej sprawie.

Delegacja ta będzie sie mianowicie domagać **zniesienia tak zw. „białych kart"** zezwalających na wyjazd poza miasto. „Białe karty" są obecnie wielkiem utrapieniem zarówno dla właścicieli taksówek jak i dla pasażerów. Bez nich nie można wyjechać poza obręb miasta. I tak jeśli ktoś chce pojechać np. na lotnisko pod Lublinkiem musi się upewnić czy właściciel taksówki, do której wsiadł posiada „biała kartę". Jeżeli tego nie uczyni **będzie musiał wysiąść przy słupie granicznym na szosie Pabjanickiej, gdyż dalej szoferowi... nie wolno jechać.**

To samo ma miejsce przy dojeździe do cmentarza wojskowego pod Rzgowem i t. p.

Delegacja właścicieli taksówek interwenjowała już w tej sprawie niedawno w min. komunikacji naskutek licznych kar, nałożonych za nieprzestrzeganie przepisu o „białych kartach" ponieważ jednak opłaty za wykup tych kart mają charakter opłat stemplowych. ostateczna decyzja będzie zależała od min skarbu.

Delegacja łódzka zwróci m. in. uwagę na to, **iż w obrębie innych miast jak Lwowa i Poznania t. zw. „białe karty" nie obowiązują i szoferzy bez ponoszenia specjalnych opłat mogą wyjeżdżać za miasto.**

Coś, co podoba się wszystkim
Najsympatyczniejszy upominek dla każdego

Jedną z największych przyjemności jest — upominek. Tak dla tego, co daje, jak — bardziej jeszcze, dla tego, co otrzymuje.

A najmilszym, najpraktyczniejszym, najsympatyczniejszym — najbogatszym i najtańszym jednocześnie upominkiem jest... rewja złotego humoru z Patem i Patachonem w rolach głównych.

Druga serja przygód Pata i Patachona, w barwnej, gustownej okładce, z wieloma „filmami" i mnóstwem dosłownych dowcipów — jest wszędzie do nabycia.

Cena egzemplarza — 50 gr.

Prosił szwagra na kumotra,
za co ten zwymyślał go i pobił

Łódź, 9 kwietnia.

(gr) Smutnego przyjęcia doznał w dniu wczorajszym Władysław Trzcinka, zamieszkały przy ul. Krzemienieckiej 28 na Zdrowiu. Trzcinka, szczęśliwy z powodu przyjścia na świat potomka udał się do swego szwagra, by prosić go na kumotra.

Już na samym wstępie nastąpiło u Trzcinki rozczarowanie. Szwagier, po całodziennej libacji miał jeszcze dobrze w czubie i miast podziękować za wybór jego osoby, **obrzucił Trzcinke stekiem wyzwisk i na pożegnanie pobił go tak dotkliwie,** że sąsiedzi zmuszeni byli zawezwać do poszkodowanego pogotowie Przybyły na miejsce lekarz Ubezpieczalni Społecznej opatrzył rannego i przewiózł go do domu.

Chrzciny, niezależnie od fatalnych zaprosin, odbyły się. Nastrój jednak był już niewesoły.

Niemcy posiadają obecnie 1600 samolotów wojennych, zaś liczebność armji niemieckiej wynosi 850.000 osób. Niemcy zbroją się gwałtownie w dalszym ciągu.

Na rozkaz Hitlera, odbyły się w całych Niemczech, uroczystości ku czci Ludendorfa, który ukończył 70-ty rok życia.

Na łamach prasy, Niemcy atakują ostro Mussoliniego, uważając go za głównego wroga hitlerowców.

Belgja idzie śladami Ameryki, powołując do życia urząd odbudowy ekonomicznej, posiadający pewne cechy podobieństwa z amerykańską NRA.

Dwudziestu napadło na dwuch
Masowa bójka na ul. Wólczańskiej

Łódź, 9 kwietnia.

(gr) Dyżurny przodownik 4-go komisarjatu P. P. powiadomiony został o masowej bójce, jaka powstała przy zbiegu ul. Wólczańskiej i Alej 1-go Maja. Na miejsce wydelegowano kilku funkcjonarjuszy policji.

Okazało się, że przy zbiegu wyżej wspomnianych ulic napadnięci zostali dwaj bracia, Józef i Stanisław Chudziccy, zamieszkali z rodzicami przy ul. Gdańskiej 2.

Stanisław Chudzicki miał porachunki osobiste z jakimś młodzieńcem o nieustalonem dotąd nazwisku.

Wczoraj sprowadził nieznajomy **dwudziestu kilku kolegów i przyjaciół,** którzy mieli „porozmawiać" z Stanisławem. Na pomoc napadniętem pospieszył brat jego, Józef. W rezultacie obaj doznali dość poważnych obrażeń cielesnych. W komisarjacie złożyli oni obszerne zeznanie. Awanturnicy **zbiegli.**

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 9 kwietnia 1935 r.

12.05—12.50 Koncert w wykonaniu tria Jana Dworakowskiego. 12.50 12.55 Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00 Dziennik południowy. 13.00 —J13.45 Pieśni włoskie w wykonaniu Tito Schipa i Marji Wrońskiej — płyty. 13.45—13.50 „Z rynku pracy". 13.50—13.55 Wadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Muzyka popularna (płyty). 14.45—15.45. Przerwa.

15.45—16.30. Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

16.30—16.45. „Mały kawałek wiosny" — opowiadanie dla dzieci, wygłosi Stary Doktór.

16.45—17.00. „Kwadrans słynnych artystów" — Ada Sari — sopran koloraturowy — płyty.

17.00—17.15: Skrzynka P.K.O.

17.15—17.50. Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego Członków Orkiestry Filharmonji Warszawskiej.

17.50—18.00. Skrzynka językowa — korespondencję bież. omówi prof. St. Słoński.

18.00—18.15. Arje i pieśni w wykonaniu Stanisława Podgórskiego.

18.15—18.30: Fragment teatralny.

18.30—18.45. Koncert reklamowy.

18.45—19.07. Utwory Alberta Ketelbey'a — płyty.

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19 25: Muzyka (płyty).

19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.

19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.45. Muzyka — płyty.

19.45—20.00. Przemówienie wicemarszałka Sejmu R. P. Stanisława Cara na temat: „Naprawa ustroju Rzeczypospolitej Polskiej" — (Feljeton aktualny).

20.00—22.00. W pięćdziesięciolecie pierwszego koncertu kompozytorskiego Ignacego Paderewskiego w Warszawie (transmisja z Resursy Obywatelskiej). Wykonawcy: Aniela Szlemińska (sopran), Eugenja Umińska — (skrzypce), Zygmunt Dygat i Aleksander Brachocki (fortepian). Słowo wstępne wypowie profesor Stanisław Niewiadomski. — Program zawiera wszystkie utwory wykonane na koncercie przed 50 laty.

W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

22.00—22.15. „Z wyborów w Gdańsku" — feljeton wygłosi red. Józef Winiewicz (transmisja z Poznania).

22.15—22.45. Koncert orkiestry lwowskiego koła mandolinistów „Hejnał".

22.45—23.00. „Tradycje i zwyczaje angielskie" — (feljeton) — wygł. A. Rościszewski.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BRUKSELA FRANC. Festiwal muzyki francuskiej.
WIEDEŃ. Wesołe melodje tan.
BUKARESZT. Koncert symfoniczny.
WROCŁAW. Koncert wieczorny.
BERLIN. Zagadki muzyczne.
KOENIGSWUST. Muzyka taneczna.

Dyżurne apteki

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 96).

Nie „służąca", lecz „pracownica domowa!"

Związek Pań Domu pragnie uregulować stosunki prawne służby domowej w Polsce

Łódź, 9 kwietnia.

(v) Związek Pań Domu, który posiada swe oddziały we wszystkich większych miastach Polski, zajął się obecnie uregulowaniem sprawy pracownic domowych.

Związek dąży do tego, aby sczasem znikła, popularna obecnie, nazwa służącej, a **powstała pracownica domowa,** zorganizowana w związkach, umiejąca bronić swych praw, wywiązująca się doskonale ze swoich obowiązków i powszechnie szanowana, tak samo, jak obecnie szanowany jest zorganizowany robotnik fabryczny.

Służba domowa otrzyma swoje **książeczki obrachunkowe,** które jednocześnie służyć będą jako rekomendacja podczas starania się o pracę. Z szeregów służby domowej wydalony zostanie element, który dotychczas szkodził dobrej opinji pracownic domowych.

W roku 1931 rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej wprowadzony został przymus posiadania przez pracownice legitymacyj służbowych i książeczek rozrachunkowych, rozporządzenie to jednak nie było ściśle przestrzegane. **Obecnie Panie Domu walczą o wprowadzenie przymusu posiadania książeczek i legitymacyj służbowych.**

Oczywiście, w miarę uregulowania stosunku prawnego pracownic domowych, zmieni się też stosunek pracodawczyń do służby, który dotychczas pozostawiał bardzo wiele do życzenia.

Zagadnienie pracownic domowych najidealniej rozwiązane jest w Niemczech, gdzie młode dziewczęta, pragnące poświęcić się pracy domowej, **wstępują po ukończeniu szkoły powszechnej, na dwuletnią praktykę do domów prywatnych, gdzie nabierają odpowiedniej wprawy.** Praktyka jest oczywiście również **płatna,** ale niżej aniżeli stawki dla wykwalifikowanych pracownic domowych. Po ukończeniu dwuletniego kursu, odbywają się egzamina na fachowe pracownice domowe. W ten sposób w Niemczech rokrocznie uzyskuje się **tysiące wykwalifikowanych i wyrobionych społecznie pracownic domowych, które są zorganizowane i mogą bronić się przed krzywdą i wyzyskiem.**

Obecnie Związek Pań Domu w Polsce przystąpił do pracy uregulowania stosunku i praw służby domowej w Polsce, w ten sposób, ażeby dotychczasowa służąca, pozbawiona praw i często wyzyskiwana, została pracownicą domową, umiejącą się bronić przed wyzyskiem i szanowaną za swoją pracę.

W niewoli u współczesnych piratów

Tajemnica zrujnowanej warowni

Zdawałoby się, że morscy korsarze, piraci — są przeżytkiem, jakimś mitem, który nie może mieć miejsca we współczesności.

Tymczasem — jak istnieje jeszcze, oficjalnie oddawna zniesiony, handel niewolnikami, tak samo istnieją w rzeczywistości i są nawet bardzo aktywni najprawdziwsi piraci.

Wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej, w Afryce Południowej, we Wschodniej Afryce, od Przylądka Dobrej Nadziei aż po półwysep Somali — wszędzie tam spotkać się można z bandami piratów, groźnych i zaborczych, niebezpiecznych zarówno na morzu jak i na lądzie.

Stosunki, panujące w tym tak mało znanym „zakątku" świata, jakim jest ląd afrykański, maluje barwnie i żywo Adam Nasielski w najnowszej powieści popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść", p.t. „Tajemnica Pirata".

Najnowszy, 96-ty numer „Co Tydzień Powieść", jest już wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza — 30 gr.

Drutem kolczastym skrępowali staruszka

Bestjalski napad bandytów-sadystów

Toruń, 9 kwietnia.

Mieszkańcy Lipnik pod Świeciem, zauważyli, że sędziwy gospodarz miejscowy 85-letni August Szulc nie opuszcza, mimo późnej już pory, swego mieszkania. Gdy zaintrygowani tem sąsiedzi weszli do chaty Szulca, znaleźli go w godnym pożałowania stanie. Starzec leżał napół przytomny na podłodze, cały spowity w zwoje drutu kolczastego. W ustach tkwiła własna pięść, mocno skrępowana drutem.

Szulc zdołał tylko opowiedzieć, że w nocy wtargnęli do mieszkania trzej bandyci i domagali się od niego pieniędzy, a gdy oświadczył, że pieniędzy nie ma, złoczyńcy skrępowali go drutem kolczastym, usta zakneblowali jego własną pięścią, splondrowali całe mieszkanie, poczem nie troszcząc się o mdlejącego z bólu starca, opuścili mieszkanie wraz z łupem. Szulca w stanie bardzo ciężkim odstawiono do szpitala.

Poradnik astrologiczny

9 KWIETNIA 1935 r.

Godziny ranne nadają się do załatwiania interesów bankowych i wekslowych oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Godzina 10-ta przyniesie nowe idee i plany, które natychmiast należy zacząć realizować.

Przedpołudnie dzisiejsze sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek z dziennikarstwem, księgarstwem i sztuką.

Koło godziny 12-ej pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne, działają natomiast krytyczne *wpływy dla spraw małżeńskich, polityki i ruchu*

Zaraz po południu nastrój się pogarsza, narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia w związku z przełożonymi i kobietami

Między godziną 13-tą a 15-tą nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania.

Podczas całego popołudnia działają niepomyślne wpływy dla górników i rzemieślników.

Wieczór zapowiada się dobrze — sprzyja artystom i wojsku.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, towarzyskie, posiada wybitne zdolności artystyczne, lubi kierować innymi, pociąg do zbytku i przepychu, oddane w przyjaźni.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

4

Powieść sensacyjna

— Niech pan weźmie kilku wywiadowców — krzyknął do wychodzącego już aspiranta.

— Damy sobie radę. Dowidzenia.

W chwilę później znowu zadzwonił telefon.

— Inspektor Kercz.. a to pan? — inspektor poznał głos, który przed chwilą rozmawiał z Rysiem — nie... wyszedł już... hallo... Haallo.

Rozmawiający położył słuchawkę.

— Dziwne — mruknął do siebie inspektor.

Ogarnęło go dziwne przeczucie lęku o aspiranta Rysia. Zadzwonił na dyżurnego i polecił sprawdzić czy Ryś opuścił już gmach Centrali. Po kilku minutach posterunkowy wrócił.

— Służbowy przed bramą widział jak pan aspirant wsiadł do stojącej naprzeciw Centrali taksówki — zameldował.

— Hm.. dziękuję.

Po wyjściu posterunkowego Kercz oddał się pracy.

Z każdą niemal chwilą niepokój o Rysia wzrastał do pewności, że z aspirantem dzieje się coś niedobrego. W umyśle inspektora powstało podejrzenie, że powtórny telefon był sprawdzeniem skutku pierwszego. Inspektor Kercz odłożył papiery i powtórnie zadzwonił na dyżurnego.

— Proszę zawołać służbowego z przed bramy — polecił.

— Rozkaz.

Po kilku minutach do pokoju wszedł wyprężony jak struna posterunkowy.

— Posterunkowy Trzmiel melduje się na rozkaz pana inspektora.

— Pan widział jak aspirant Ryś wsiadł do taksówki?

— Tak, panie inspektorze.

— Zauważył pan numer taksówki?

— Tak jest panie inspektorze — dziewięć tysięcy siedemset dwadzieścia cztery — wyrecytował jednym tchem posterunkowy.

— Dziękuję. To wszystko.

— Rozkaz panie inspektorze.

Posterunkowy Trzmiel powrócił na swe stanowisko.

Inspektor Kercz zakręcił tarczą telefonu.

— Wydział kołowy? Tu inspektor Kercz z Centrali Służby Śledczej. Tak... proszę mi podać adres właściciela taksówki dziewięćtysięcy siedemset dwadzieścia cztery tak... poczekam przy telefonie...

Upłynęło kilka minut.

— Słucham... co? Numeracja samochodów wojskowych? W spisie niema. Hm... dziękuję.

Inspektor Kercz położył słuchawkę. **Zadzwonił na dyżurnego.**

— Proszę zawołać z rezerwy wywiadowców Bączka, Wągra i Kapichnę — polecił.

— Rozkaz.

Po kilku minutach wezwani weszli do pokoju.

— Pojedziecie na Parkową 12 do mieszkania detektywa Bakera sprawdzić czy był tam aspirant Ryś. Gdyby go nie było powiedzcie Bakerowi aby natychmiast do mnie przyjechał. Zrozumiano?

— Tak jest — chóralnie odpowiedzieli wywiadowcy.

— Jeszcze jedno. Gdyby i Bakera nie było dowiecie się kiedy i w jakich okolicznościach wyszedł. O wszystkiem zawiadomicie mnie telefonem.

— Rozkaz panie inspektorze.

Wywiadowcy wyszli.

Inspektor Kercz z poczuciem spełnionego obowiązku raźnie zabrał się do pracy...

Po godzinie zaterkotał telefon. Inspektor Kercz jakby nie słyszał dzwonka — pracował dalej. Wkońcu sięgnął, nie odrywając wzroku od aktów za słuchawkę.

— Centrala Służby Śledczej inspektor Kercz — kto mówi?

— Wywiadowca Bączek melduje, że po przybyciu do mieszkania Bakera nie zastaliśmy go w domu. Aspiranta również nie było..

— Kiedy wyszedł Baker?

— Przed godziną...

— Sam?

—Nie, służąca mówi, że przyszła jakaś niewiasta i po kilku minutach wyszli razem...

— Dobrze. Wągier niech pozostanie u Bakera i zatrzyma wszystkich, którzy przyjdą do mieszkania, wy zaś z Kapichną dowiecie się czy Baker po wyjściu z domu poszedł pieszo czy pojechał taksówką i w którą stronę. Jeśli taksówka, postarajcie się o numer. To narazie wszystko...

— Rozkaz panie inspektorze, ale...

— Co?

— Myślę, że Baker i ta niewiasta poszli pieszo, bo samochód stoi w ogródku..

— Jaki samochód?

— Bakera!

— Aha. W każdym razie dowiedzcie się dokąd poszli.

— Rozkaz!

Inspektor Kercz ciężko położył słuchawkę telefonu...

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

PORWANIE.

Freda Bakera obudziło niezbyt łagodne „tarmoszenie" za rękę.

— Jakaś pani przyszła, mówi, że w bardzo ważnej sprawie — usłyszał głos Zofji co mam powiedzieć?

— Pani? — zdziwił się detektyw, jak wygląda?

— Wysoka, blondynka.

— Aha, zaraz przyjdę, niech zaczeka w salonie...

— Dobrze...

Baker pośpiesznie ubrał się i po kilku minutach wszedł do salonu. Na krześle siedziała tyłem do drzwi kobieta.

— Gisia! — rzekł detektyw — co się stało?

Kobieta odwróciła się.

— O, pardon, sądziłem, że to znajoma — tłumaczył się zmieszany.

— Nie szkodzi — nieznajoma utopiła w detektywie palące spojrzenie czarnych oczu.

(dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Król detektywów, John Brown, ma sekretarza Toma Billa, z którym toczy walkę konkurencyjną, albowiem Bill jest zdolniejszy od swego szefa. Brown dowiaduje się, że Bill jest owym tajemniczym Robertem, który pomaga nadkomisarzowi Lisickiemu w walce z „Krwawym Trójkątem".

Pewnego dnia z kasy Browna ginie w tajemniczy sposób suma 10.000 złotych.

Przybywa policja. Podejrzenie pada na Billa, wskutek czego zostaje on aresztowany.

Tymczasem Hanka zostaje robotnicą w fabryce i zamieszkuje w nędznym „domu familijnym".

***

Grzegorz rozmawia z ojcem na temat Hanki, przeciw której stary Lubow występuje bardzo ostro.

— Przychodzili do mnie różni ludzie — rzekł ojciec Grzegorza, — którzy wyrażali się o niej bardzo źle...

— Czy jesteś tego pewien, ojcze?... Bo ja sądzę inaczej... Mam wrażenie, że się nie mylę...

— W takim razie nigdy się nie zgodzimy, mój synu... Ale chcę ci przypomnieć jedną rzecz... Przyrzekłeś mi, że dopóki nie udowodnisz dokumentami, że Julita nie jest prawdziwą hrabianką, innej kobiety za żonę nie weźmiesz...

— I słowa tego dotrzymam, ojcze, bądź spokojny...

W tej chwili przy drzwiach rozległ się dzwonek. Grzegorz pospieszył do korytarza.

Przybyłym gościem był Andrzej Fronczak. Na jego widok rozradowało się ogromnie smutne ostatnio serce Grzegorza.

— Witam pana serdecznie! — zawołał, zapraszając gościa do pokoju. — Dawno-m już pana nie widział!... Już miałem zamiar udać się do pana, ale zapomniałem adresu...

— A czy można wiedzieć w jakiej sprawie pan mnie szukał? — zapytał Fronczak, siadając.

— Chyba pan się domyśla... Chodzi mi o nowy adres Hanki... Znikła mi zupełnie z oczu... Nie wiem co się z nią dzieje, z czego żyje, gdzie przebywa...

— I ja właśnie przybywam do pana w tej sprawie...

— Czy ma pan jakieś dane w tej sprawie?...

— Owszem... Hanka została robotnicą fabryczną...

— Robotnicą?...

— Tak... Czemu się pan tak dziwi?...

— Sądzę, że praca w fabryce nie nadaje się dla niej... Hanka powinna byłaby dostać lżejszą pracę...

— Powinna... Ładnie też pan mówi... Czy pan nie wie, że kryzys na całym świecie szaleje i że nikt dziś pracy nie wybiera, lecz bierze, co mu się daje, aby tylko przepchać kryzysowy okres?... Tak też z nią było... Po śmierci Batożka znalazła się nad przepaścią nędzy... Wystarałem się dla niej o tę pracę w „Odzieżówce"... Ja tam również pracuję, ale w kantorze... Mam ją w swej opiece do pewnego stopnia... Staram się, aby jej nie skrzywdzono... Ale nasz dyrektor, pan Szreder, to bardzo zły człowiek... Dla robotników żadnego poszanowania nie ma... Sam wydaje każdej nocy tysiące złotych na zabawy z kobietami i gry w karty, a dla ochrony zdrowia i życia robotników nie ma ani grosza... Ale nie o tem chcę mówić... Ja tu w innej sprawie przychodzę...

— Słucham pana... Proszę mówić śmiało...

Fronczak obejrzał się nieufnie i odparł:

— Hanka chce się z panem widzieć.

— Doprawdy... — ucieszył się Grzegorz. — Gdzie ona mieszka?...

— W domu familijnym na Fabrycznej...

— Czemu wcześniej nie dała znaku o sobie?...

— Bo pan Hanki nie zna... To ambitna kobieta... Nie lubi nikogo wykorzystywać i nie chce, aby przypuszczano, że kogoś nabiera... Tak też było z panem... Dopóki nie miała zajęcia, nie chciała się do pana zwracać, żeby pan czasem nie pomyślał, że ona pana tylko potrzebuje do pomocy...

Grzegorz nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Tak, tak... — potwierdził Fronczak. — Ja ją znam dobrze... Teraz, gdy ma już zajęcie, śmielej może z panem mówić... Ją trzeba znać, proszę pana... A ja ją znam dobrze i dlatego więcej ją kocham niż własną córkę... Proszę mi wierzyć... Zresztą, szkoda gadania... Więc przyjdzie pan?...

— Oczywiście... Kiedy Hanka wraca z fabryki?...

— O szóstej...

— Będę już na nią czekał...

Fronczak podziękował i wyszedł. Grzegorz wrócił do ojca.

— Kto tam był? — zapytał stary Lubow.

— Stryj Hanki...

— Czego chciał?... Pewnie, żebyś się z nią zobaczył, tak?...

Grzegorz skinął głową.

— Pamiętaj o przyrzeczeniu!... Twoje miejsce jest przy hrabiance Krasnowskiej... Wolno ci pojąć za żonę inną kobietę tylko wtedy, jeśli się okaże, iż prawdziwa hrabianka nie żyje!...

— Wiem o tem i zastosuję się do twych życzeń, ojcze... — odparł Grzegorz. — Wierzę, że Julita moją żoną nie będzie... A gdyby tak stać się miało, byłbym naprawdę nieszczęśliwy...

Rozdział 63

Dama na jedną noc

O szóstej Grzegorz czekał przed czerwoną kamienicą na Fabrycznej. Zapadał łagodny ciepły wieczór. Na podwórzu panował wielki gwar. Hałasowały wszystkie dzieci z całej kamienicy, brak było tylko biednego Jaśka, który leżał jeszcze w szpitalu. Odjęto mu obydwie nóżki, gdyż dziecku groziła ogólna gangrena. Tomaszowa odwiedzała go tylko wieczorami, gdyż w dzień czasu nie było. Wracała ze szpitala zapłakana i bezsilna

— Zgubili mi dziecko... — zawodziła żałośnie — Już mój Jasieńko nie będzie po pokoju biegał... O, Boże, Boże...

W „Odzieżówce wypadek ten wywołał wielkie wrażenie... Robotnice zaciskały pięści i groziły komuś niewidzialnemu.

— Trza iść do Szredera... — szeptana. — Powiedzieć jak i co... Niech się za opiekuje dzieckiem i matką... Z jego winy stało się to nieszczęście...

— Już przecie była u niego Fronczakówna... — odparł robotnik z sąsiedniej hali.

— No i co?... — posypały się ciekawe głosy.

— No i nic... Za drzwi ją wyrzucił...

— On tak zawsze... Na takiego żadnej zarazy niema...

Hanka była również zmartwiona wynikiem swej interwencji. Zrozumiała, że ze Szrederem walka nie mogła być łatwa. Ale nie rezygnowała z tej walki...

Rozmyślając nad tem, wracając z pracy do domu. Na podwórzu, w zapadającym mroku, usłyszała jakiś głos:

— Dobry wieczór pani...

Grzegorz. Ocknęła się z zadumy. Rumieniec spłynął po jej twarzy. Grzegorz patrzał na nią i nie mógł oderwać od niej wzroku. W tym skromniutkim stroju wyglądała tak samo pięknie, młodo i świeżo

Stali naprzeciw siebie milczący i zakłopotani, oblani purpurą zachodzącego słońca.

— Przyszedłem... — bąknął Grzegorz, z trudem wydobywając słowa ze ściśniętego gardła. — Przyszedłem, żeby... żeby z panią pomówić... bo podobno pani sobie tego życzyła...

— Ach, tak?... — odparła z uśmiechem. — A gdybym sobie tego nie życzyła?

— To też bym przyszedł... nie znałem pani adresu... Pani tak nagle znikła mi z oczu...

— Ale widzi pan, że nie zapomniałam o panu...

— Dziękuję bardzo...

— Proszę... Mieszkam teraz niezbyt luksusowo, ale może pan do mnie wstąpi.

— Jeżeli pani pozwoli...

Wprowadziła go na schody. W domu familijnym zawrzało. Z okien powychylały się ciekawe głowy. Zaintrygowane kumoszki szeptały między sobą:

— Moja pani, widziała pani?...

— Co się stało, moja pani?...

— Ależ, moja pani, nie widziała pani. Ta Hanka z trzeciaka sprowadza sobie już kawalerów...

— Ta lilija?... Ta skromniutka?...

— A właśnie... One tak wszystkie... Udają lilije, a potem wyłazi szydło z worka...

— Zaraz wiedziałam, że tak będzie... Ładna dziewczyna nie wytrzyma długo w takiej nędzy... I czego się tu dziwić?... Młode to i chce żyć!... Chce się ubrać i potańczyć i zawsze coś zobaczyć... A to kosztuje!... Tak, moja pani... Młoda ma jeszcze nadzieję w życiu, ale dla nas już żadnej nadziei niema...

Hanka otworzyła drzwi. Odkręciła kontakt. Żółte światło słabej żarówki rozlało się po ścianach. Wysunęła spod stołu taburet.

— Niech pan spocznie... Proszę...

Grzegorz chrząknął. Rozejrzał się po smutnym, pustym pokoju. Hanka zrzuciła płaszcz i usiadła na krawędzi łóżka.

— Widzę, że... tu naprawdę nie jest zbyt wytwornie... — zauważył.

— Tak, przyznaję... W apartamentach Batożka było ładniej... Ale przyznam się panu, że wolę tutaj mieszkać...

— Doprawdy?... Czy pani to mówi szczerze?...

— Zupełnie szczerze... Ludzie tutesj są milsi... Pokochałam ich...

— Ale odeszłaby pani stąd chyba, gdyby nadarzyła się okazja...

— Nie... Nie odeszłabym...

— Jakto?... Więc zamierza pani całe życie spędzić w tych czerwonych, wilgocią przesiąkniętych murach?...

— Tak... Odejdę stąd tylko wtedy, gdy wszyscy mieszkańcy tego domu będą mogli pójść ze mną...

— Pani nie zdaje sobie sprawy z tego, co pani mówi... To znaczy, że pani stąd nigdy nie wyjdzie. Tym ludziom już nic nie pomoże...

— Pan się myli... Aby poprawić ich byt, trzeba tylko trochę więcej serca... Ja chcę właśnie obudzić to serce z uśpienia...

— Życzę pani powodzenia... Zamiary pani są szlachetne i piękne, ale nieosiągalne... Nie pani pierwsza wygłasza takie zdanie... Mówili to już przed panią inni... I co z tego wyszło?

— Inni chcieli zbawić wszystkich... Ja zakreśliłam sobie plan o wiele skromniejszy. Chcę pomóc tylko tym, których poznałam — lokatorów domu familijnego

Grzegorz wzruszył ramionami.

— Dziś są to jeszcze mrzonki — rzekła Hanka. — Wiem o tem, ale co będzie jutro, tego nikt nie wie...

Grzegorz przyjrzał się jej uważnie. Opalowe błyski zamigotały w jej oczach. Wierzyła święcie w to, co mówi.

— Jak ja pani zazdroszczę... — szepnął Grzegorz.

— Czego?...

— Tej walki o lepsze jutro... Czy może być coś piękniejszego w życiu, niż walka o polepszenie bytu bliźnich?...

— Przecie pan może to samo czynić — odparła Hanka, spuszczając oczy.

Zrozumiał.

— Mógłbym to samo czynić, ale razem z panią...

Zamilkł. Hanka czekała na dalszy ciąg.

— Narazie, niestety, nie mogę...

Nie chciała o nic pytać, choć to zdanie mocno ją zabolało i wydawało się nie zrozumiałe.

— Przystąpmy więc do rzeczy — rzekła. — Prawdopodobnie był u pana mój stryj?

— Owszem...

— Prosiłam tu pana w tym celu, aby pan zechciał przyjść mi z pomocą...

— W jaki sposób?...

— Dowiedziałam się przypadkiem, że pan występuje dziś na balu dla najbiedniejszych.

— A tak... Jeden z organizatorów tego balu prosił mnie o to...

(Dalszy ciąg jutro)

STRASZNA ZBRODNIA FURJATA

Zamordował ojca i znęcał się nad zwłokami.—Po otrzymaniu dotkliwej kary, umysłowo-chory uknuł potworny plan zemsty

Lwów, 9 kwietnia.
Wieś Witoszyńce była onegdaj terenem bestjalskiej zbrodni, która wydarzyła się w rodzinie Giżmanów.

35-letni Wasyl Giżman, **upośledzony na umyśle, był utrapieniem rodziców,** gdyż stale dopuszczał się niepoczytalnych wybryków.

Mimo upomnień i kar, furjat nie zaprzestawał swych szaleństw, narażając strapionych rodziców na liczne kłopoty.

Przed paru dniami Wasyl wszczął we wiosce wielką awanturę. Po powrocie do domu ojciec jego, Michał, **skarcił go i „wlepił porcję batów".**

W umyśle szaleńca powstała myśl **krwawego odwetu** za doznaną ze strony ojca zniewagę. **Ukrył się w stodole i przemyśliwał, w jaki sposób zemścić się.** Po paru godzinach wszedł cichaczem do izby i — zobaczywszy ojca — SCHWYCIŁ ŁOPATĘ I SILNYM CIOSEM W GŁOWĘ ZABIŁ GO.

Widok trupa nie uspokoił jednak furjata.

POCZĄŁ ZNĘCAĆ SIĘ NAD ZWŁOKAMI,

zadając jeszcze kilka uderzeń łopatą.

Po dokonaniu tego bestjalskiego czynu, Wasyl zbiegł do lasu.

W wyniku dochodzeń policyjnych nie poczytalnego ojcobójcę aresztowano. Szaleńczy czyn zwyrodnialca wywołał wielkie wrażenie w okolicy.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Morderca powiesił się mimowoli

Dramatyczne spotkanie dozorcy majątku ze ściganym żonobójcą. „Ręce do góry!". — Konająca ofiara postrzeliła zbrodniarza

Stanisławów, 9 kwietnia.
Na drodze gminnej w Chomiakówce pow. Kołomyja, dozorca majątku Seweryn natknął się na niejakiego Niemczuka, podejrzanego o **zabójstwo swej żony.** Niemczuk, ujrzawszy dozorcę, oświetlił go znienacka latarką i krzyknął **„ręce do góry", przyczem skierował do niego posiadany przez siebie karabin.**

Seweryn zbliżył się do Niemczuka na krótką odległość, oświetliwszy go również swoją lampką. Wówczas **Niemczuk dał do dozorcy strzał i ugodził go w pierś.** Seweryn mimo odniesienia śmiertelnej rany zdołał ostatniemi siłami **wystrzelić dwukrotnie z rewolweru, trafiając go w brzuch.**

Niemczuk rzucił się do ucieczki, a ubiegłszy kilkadziesiąt kroków, próbował przesadzić zagradzający mu drogę parkan.

Zabrakło mu jednak sił i **uczepiony na parkanie szalikiem, który nosił na szyi,**

ZAWISŁ JAK NA SZUBIENICY I W TEJ POZYCJI WYZIONĄŁ DUCHA.

W tym czasie również ranny dozorca zmarł. Zwłoki obu tragicznie zmarłych ofiar zabezpieczono do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Głowa dziecka, zakopana w ogrodzie

Makabryczne odkrycie robotników

Piotrków, 9 kwietnia.
Wieś Ruszczyn wstrząśnięta została niezwykłem odkryciem, jakiego dokonano podczas robót w ogrodzie gospodarza Józefa Antoszczaka.

Przy rozkopywaniu ziemi w ogrodzie, robotnicy natknęli się na jakiś przedmiot, owinięty w szmatę. Po odwinięciu szmaty oczom robotników przedstawił się straszny widok. W ręku jednego z ogrodników znajdowała się **głowa dziecka.**

Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z potwornem morderstwem. Prawdopodobnie tułów zamordowanego dziecka również został zakopany w tym samym ogrodzie.

Kino-teatr „MIRAŻ" 11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnych film sowiecki p. t. „BIROBIDŻAN" oraz „NOWI LUDZIE"

Pierwszy raz w Łodzi REPUBLIKA ŻYDOWSKA W SOWIETACH produkcji Sowkino w Moskwie. W roli gł. W. GARDIN.

PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA i zakład czyszczenia dywanów JÓZEF ROTTER, Bielsko oddział w Łodzi, PRZEJAZD 2 tel. 261-58 Ceny fabryczne. Odbiór i dostawa do domu bezpłatnie

Żądajcie wszędzie CHODNIKÓW „Falaleum" Cena 50 gr. za 1 m²

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży! ! „OLLA" Gum..? !

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92 przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. Nr 1599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI

DOKTÓR W. ŁAGUNOWSKI SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH. (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) Piotrkowska 70 Tel. 181-83 Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. BRAUN powrócił Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz. Cegielniana 4, tel. 216-90

Dr. MED. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. Andrzeja 5, tel. 159-40 Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

DOKTÓR TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych, Zawadzka 6 fr. II piętro telef. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp.

Lecznica ze stałemi łóżkami DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych Piotrkowska 67 Tel. 127-81 9 r.—2 p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

DOKTÓR H. SZUMACHER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Piotrkowska 56 tel. 148-62. Od 9—1, od 5—9 pp., w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED. M. Rundsztejn AKUSZER-GINEKOLOG Pomorska 7, tel. 127-84 Przyjmuje od 4—8-ej

Dr. MED. M. Glazer CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

PILZ BERNARD zgubił weksel na 100 zł., płatny 1 lipca b. r. na zlecenie Rudolfa Milo, wystawca Pilz Bernard, żyranci Milo Rudolf, Józef Nowicki.

Spis zapowiedzi 235/35.II.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty kupiec Karol Rudolf Guse, zamieszkały w Łodzi, syn fabrykanta Roberta Karola Guse, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Łodzi i tegoż małżonki Emy z domu Schweigert, zamieszkałej w Łodzi 2. niezamężna Edita Hanelt, bez zawodu, zamieszkała w Poznaniu, córka kupca Traugota Hanelta i tegoż małżonki Wandy Amalji z domu Schmidt, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński.

O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni.

Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Łodzi (w gazecie).

Poznań, dn. 3 kwietnia 1935 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego (—) FRYDEL.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Dźwiękowe kino „RAKIETA" Sienkiewicza 40 Dziś premjera!

LUCIEN BAROUX w najweselszej komedji wszystkich czasów Hotel-Pension Nadprogram: Nad pięknym modrym Dunajem

Kino-teatr METRO Przejazd 2 Początek o godzinie 4-ej

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! „Siostra Marta jest szpiegiem" W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL. Film mówiony całkowicie po polsku. Nadprogram aktualności Paramountu P. A. T. Passe - partout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr ADRIA Główna 1 Początek o godzinie 5-ej

PO MISTRZOSTWACH POLSKI W POZNANIU

Walka Chmielewskiego z Majchrzyckim największą atrakcją mistrzostw. Idealne decyzje sędziowskie w przedbojach. — Zgrzyty w czasie walk finałowych. — Pomorze „nie chce" tytułu mistrzowskiego

Trzy dni emocji dostarczyły zwolennikom boksu tegoroczne mistrzostwa pięściarskie Polski. Główne zainteresowanie skupiało się jednak wokół spotkań w wadze średniej, w której oczekiwano sensacyjnego pojedynku Majchrzycki — Chmielewski. Ziściło się marzenie organizatorów, ażeby walka ta odbyła się w finale mistrzostw. Trzeba przypomnieć, że na tę walkę czekano przez rok, gdyż Majchrzycki, któremu w roku ubiegłym przyznano zwycięstwo w walce z Chmielewskim, nie był skory do udzielenia łodzianinowi rewanżu, wykręcając się w najrozmaitszy sposób, jednak wielokrotny mistrz Polski, który już dwukrotnie uległ Chmielewskiemu zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wygrać może z łodzianinem tylko na własnym terenie w Poznaniu.

Znakomita forma jaką wykazał w ostatnich czasach Chmielewski stawiała go jako zdecydowanego faworyta walki z Majchrzyckim, mimo iż spotkanie odbywało się w Poznaniu. Nawet zwolennicy Majchrzyckiego — czołowi działacze POZB i PZB, omawiając szanse tej walki typowali na zwycięzcę Chmielewskiego.

Obserwując przebieg tej sensacyjnej walki jak i okoliczności jej towarzyszące, można było zrozumieć dlaczego Majchrzycki nie chciał spotkać się z łodzianinem na innym terenie. Chmielewski nie mógł wygrać w Poznaniu. Nie mógł wygrać dlatego, że dla sędziów. działaczy i wszystkich tych, którzy mają coś do powiedzenia w boksie jest Majchrzycki bogiem. Przy każdym z sędziów punktowych stał członek Warty, jakiś mniej lub więcej znany działacz bokserski. Chmielewski nie mógł więc wygrać na punkty.

Dla członków Warty, piastujących jednocześnie poważne mandaty w najwyższej magistraturze bokserskiej, mają sędziowie, zwłaszcza ci z prowincji respekt. A walkę Chmielewskiego z Majchrzyckim punktowali sędziowie z Krakowa, Bydgoszczy i Katowic.

Chmielewski mógł wygrać tylko w przekonywujący sposób t. zn. przez k. o. Łodzianin zdawał sobie z tego sprawę i dlatego nie popisywał się na technikę, zwracając uwagę na cios. A tego ciosu, który już kilkakrotnie posłał Majchrzyckiego na deski bał się poznaniak panicznie i dlatego chwycił się wypróbowanego u rutynowanych bokserów sposobu trzymania przeciwnika.

Że Majchrzycki trzymał widzieli wszyscy. Widzieli to nawet punktowi, którzy w rozmowie z nami oświadczyli, że obowiązkiem ringowego było udzielić Majchrzyckiemu napomnienia. P. Pasturczak tego jednak nie zrobił, wobec czego ci panowie uważają, że są w porządku, w myśl nowych przepisów FIBY. Zapomnieli jednak o jednej rzeczy, że nowe przepisy przewidują, że za nieczysty sposób walki dodaje się punkty przeciwnikowi.

Nie można jednak winić zbytnio punktowych, a odpowiedzialność za wynik walki należy bezwzględnie zwalić na p. Pasturczaka. On to spowodował, że tytuł mistrza Polski na rok 1935 dostał się w ręce Majchrzyckiego, a nie doskonałego Chmielewskiego, sportowca, pamiętającego o zasadach fair play, obowiązujących w walce.

***

Najwięcej bodaj przejął się wynikiem ogłoszonym przez sędziów przyjaciel Chmielewskiego Woźniakiewicz, „Morycek" rozpaczał w szatni, nie mogąc sobie darować, że mistrzostwa nie odbyły się w roku bieżącym w Łodzi lub Warszawie.

***

Chmielewski cieszy się wielką sympatją pięściarzy z całej Polski. Zawodnicy śląscy, warszawscy i innych okręgów pocieszali przygnębionego łodzianina, którego jednak dowody sympatji jeszcze bardziej denerwowały.

Kierownictwo ekspedycji łódzkiej nie zawsze potrafiło należycie wywiązać się z zadania opiekunów drużyny. Jak już donosiliśmy przydzielono łodzianom najgorszy hotel w Poznaniu który urągał wszelkim zasadom higjeny. Zawodnicy łódzcy bardzo narzekali, że brudno i duszno w ich pokojach. Dopiero na interwencję przedstawiciela „Expressu" u gospodarza zawodów p. Zapłatki, przeniesiono łodzian do lepszego hotelu.

***

Taborek po porażce przez k. o. został z trudem doprowadzony do przytomności. Lekarze obawiali się początkowo o wstrząs mózgu. Na szczęście jednak odzyskał Taborek po pół godzinie przytomność. Zawodnik łódzki prawdopodobnie nie będzie walczyć przez dłuższy czas.

***

Kierownik ekspedycji łódzkiej inż. Wolczyński założył protest przeciwko decyzji w walce Majchrzycki — Chmielewski. Został on jednak odrzucony jako zgłoszony zbyt późno.

***

Najsympatyczniejszym zawodnikiem mistrzostw był Walery Karpiński, przeciwnik Chmielewskiego w ćwierćfinale. Henio i Walery to dobrzy przyjaciele i najmilsze sylwetki w boksie polskim. Chmielewski bardzo się cieszył z udanego rewanżu za r. 1932 w Poznaniu.

***

Znakomitego sekundanta posiada Warta. Matuszewski jest w swojej roli nieoceniony. Jego rady wychodziły zawsze na dobre zawodnikom Warty, a w dodatku jest on zawsze pełen humoru co dodatnio działa na zawodników.

***

Walka Chmielewskiego z Majchrzyckim posiadała b. duże znaczenie również dla Konarzewskiego. Exmistrz Polski w wadze ciężkiej dzierżył do tej pory wraz z Majchrzyckim rekord zdobytych tytułów mistrzowskich (po 6). Chmielewski obiecywał swemu opiekunowi i trenerowi, że nie pozwoli, by Majchrzycki go zdystansował. Stało się niestety inaczej.

***

Najlepszymi sędziami ringowymi byli pp. Zapłatka i Wiener. Pierwszy cieszy się w sferach sportowych Poznania dużem powodzeniem. Ilekroć ukazywał się on w ringu rozlegały się gromkie brawa.

***

Trzech gazeciarzy z Warszawy, zwolenników boksu przejechało się na gapę do Poznania. Spotkał ich jednak zawód w Poznaniu, gdyż mimo wielkich wysiłków nie byli w stanie dostać się na darmochę na zawody.

***

Maj i Górecki (Białystok), Sandler, Krasnopiórów, Szczyplorek i Matiukow (Wilno) oraz Wojsławski z Lublina byli najbardziej utalentowanymi pięściarzami prowincji. Zawodnicy ci byli też dopingowani przez publiczność i trzeba przyznać, że trzymali się na mistrzostwach b. dzielnie.

***

Zabawna historja wydarzyła się w czasie jednej z walk Maja. Sekundant jego zapomniał mu wyjąć gąbkę włożoną do koszulki. Sędzia ringowy zmuszony był przerwać walkę.

***

Sędziowanie w przedbojach, ćwierćfinałach i półfinałach stało na b. wysokim poziomie. Nie można mieć żadnych zastrzeżeń co do wyników, ogłaszanych przez sędziów, za to decyzje walk finałowych wywołały wiele zgrzytów.

Pierwszy błąd popełnili sędziowie w walce Czortek — Sobkowiak. Czortek stoczył najładniejszą walkę, jaką u niego widzieliśmy w ostatnich czasach. Przeważał zdecydowanie. Jego przeciwnik Sobkowiak wypadł tym razem b. słabo i walczył o klasę gorzej, niż przeciwko Jarząbkowi. Przyznanie zwycięstwa Sobkowiakowi jest tajemnicą sędziów.

Drugie zastrzeżenie można mieć co do orzeczenia sędziowskiego w walce Kajnar — Sipiński Kajnar walczył znakomicie zwłaszcza w drugiej i na początku trzeciej rundy. Miał on coprawda poważny handicap, gdyż jego przeciwnik miał wybitą prawą rękę i operował wyłącznie lewą, ale walkę zdecydowanie wygrał. Na dobro Sipińskiego należy jedynie zapisać, że walczył on bohatersko z wybitą ręką, zdobywając się na wspaniały finisz.

Po walce w szatni Majchrzycki odezwał się do Sipińskiego: „Nie gratuluję ci, a sam wiesz chyba najlepiej dlaczego".

***

W najrozmaitszy sposób komentowano sobie w Poznaniu nadwagę Krzemińskiego przed finałową walką z Wirskim. Krzemiński był faworytem na mistrza Polski i 100 gramów nadwagi wywołało różne uwagi.

Charakterystyczne, że w wadze przed finałami brakowało Krzemińskiemu do limitu 450 gramów. Conajmniej 290 gramów musiał on stracić w walce przedobiedniej z Małeckim. Jeżeli dodamy do tego jeszcze 100 gramów nadwagi to uczyni to razem 850 gramów. W dodatku przy ważeniu popołudniowem nie był obecny kierownik drużyny pomorskiej, co wygląda na zlekceważenie sobie tytułu mistrzowskiego przez pomorzan.

*

Organizacja zawodów stała na b. wysokim poziomie. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą gospodarzy z prezesem por. Łapińskim na czele.

*

Aniołem stróżem wszystkich drużyn był gospodarz zawodów p. Zapłatka, który w jednakowej mierze opiekował się wszystkiemi ekspedycjami. P. Zapłatka był wszędzie i pamiętał o wszystkiem.

Gdy ekspedycja łódzka czuła się fatalnie w hotelu Royal dołożył on wiele starań, by łodzianie przeniesieni zostali do hotelu Monopol.

Zasługą p. Zapłatki jest również wspaniała szatnia, jaka wybudowana została w hali targowej. Wszystkie ekspedycje miały swoje miejsca i nikt nie mógł narzekać na brak porządku.

***

Finansowo mistrzostwa tegoroczne nie wypadły nadzwyczajnie. Po marnych wpływach na przedbojach i półfinałach liczono się z tem, że zawody finałowe przyniosą komplet, tymczasem było znacznie mniej widzów, niż w roku ubiegłym.

***

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw był Polus z Warszawianki. Jego forma, wykazana w czasie trzydniowych bojów, była faktycznie imponująca. Polus też najrzetelniej zapracował sobie na tytuł mistrzowski, gdyż stoczył on cztery ciężkie spotkania.

W rozmowie z nami oświadczył on, że najcięższą walkę miał z łodzianinem Woźniakiewiczem, którego uważa za b. dobrego zawodnika o niebywałym zasobie energji.

Na bankiecie, wydanym przez gospodarzy Polus stał się przedmiotem wielkich owacyj. Sympatycznego zawodnika warszawskiego oklaskiwali bez wyjątku wszyscy zawodnicy.

NER.

Osemka reprezentacyjna Polski

na najbliższy mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją

Łódź, 9 kwietnia.

W najbliższym czasie czeka pięściarzy polskich spotkanie międzypaństwowe z cyklu zawodów o puhar Europy środkowej, w którym przeciwnikiem naszym będzie reprezentacyjna ósemka Czechosłowacji.

Czesi ustalili już skład swej drużyny reprezentacyjnej jak następuje: Fiala, Navratil, Novak, Krahl, Hrubesz, Vana, Havelka i Kuse.

Skład Polski ustalony zostanie w ciągu bieżącego tygodnia, przyczem opierać się on ma przedewszystkiem na zawodnikach, którzy zdobyli tytuły mistrzowskie w Poznaniu.

Zmiany zajść mają jedynie w dwuch wagach koguciej i lekkiej. W koguciej zamiast Wirskiego walczyć będzie Rotholc, a w lekkiej pokrzywdzony przez sędziów Kajnar.

Ostateczny skład naszej ósemki reprezentacyjnej wyglądać ma jak następuje: Sobkowiak, Rotholc, Polus, Kajnar, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

Hokeiści wybierają nowe władze

Walne zebranie Łódzkiego OZHL

Łódź, 9 kwietnia.

Mimo słoty na dworze, hokeiści łódzcy dali wczoraj znać o sobie z racji dorocznego walnego zebrania okręgu. Zebranie odbyło się w obecności delegatów klubów: ŁKS, UT., Makkabi, Triumf i SKS. Nie przyszli natomiast przedstawiciele Hakoahu, HKS. i zgierskiego Strzelca.

Zebranie, któremu przewodniczył p. Hanke toczyło się w niezwykle harmonijnym nastroju Po odczytaniu sprawozdań udzielono ustępującym władzom absolutorjum i wybrano nowe władze związkowe w następującym składzie: Lange — prezes, Dreger — wiceprezes, Zemełko — sekretarz, Borek — kpt. związkowy, Szenfelder — skarbnik, Szerauc — referent spraw sędziowskich i członkowie zarządu Koplowicz i Wegner. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: mgr. Kalenbach, Rębalski, inż. Bartel, Jaczmienik, Prajs.

Zebrani postanowili nie zarządzać już rozgrywki o mistrzostwo klasy B pomiędzy ŁKS II a SKS. należącej do cyklu spotkań za rok 1933 ze względu na przedawnienie i fakt, że SKS. grał już obecnie przez jeden rok w klasie A.

Wobec niskiego poziomu gry reprezentowanego przez oba zespoły klasy B postanowiono, by żaden z nich nie zaawansował do klasy wyższej, jak również postanowiono w roku bieżącym nie rozgrywać spotkań kwalifikacyjnych o awans.

Notatnik piłkarza

PZPN. na swem wczorajszem posiedzeniu zatwierdził dla mistrza Polski Ruchu piłkarzy Czempicha i Nowakowskiego, mimo że decyzja WG. i D. powzięta w piątek była wręcz przeciwna.

***

Drużyna olimpijska piłkarzy nie została jeszcze ułożona, a ustalenie jej nastąpi w ciągu bieżącego tygodni na drodze korespondencyjnej z kapitanem PZPN-u Kałużą.

***

Związek postanowił zezwolić Lwowowi na rozegranie meczu z Wrocławiem w dniu 16-go czerwca. PZPN zastrzegł sobie jednak, że liga będzie miała pierwszeństwo w dysponowaniu graczami Pogoni.

Mistrzostwa YMCA

w grach sportowych

W gmachu polskiej YMCA w Warszawie odbyły się mistrzostwa w grach sportowych z udziałem ognisk YMCA z Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdyni.

W siatkówce pierwsze miejsce zajął Kraków przed Warszawą. W koszykówce zwyciężył również Kraków przed Warszawa.

Ran i Poreda

wyjechali do Argentyny

Znani pięściarze polscy Edward Ran i Stanisław Poreda wyjechali z Nowego Jorku do Buenos Aires w towarzystwie znanego menażera Ludwika Kowalskiego. W Buenos Aires bawią obecnie również znani zapaśnicy polscy Stanisław i Władysław Cyganiewicze.

Minjatury

Pięć minut śmiechu

Pewien rzeźnik, prawdopodobnie przez omyłkę, wstąpił do jarskiej restauracji.

Na pytanie, zwrócone do kelnera, co może dostać na obiad, usłyszał w odpowiedzi:

— Różową zupę z lilijkami, nadziewany kaktus z fijołkowym sosem i smażone bratki z goździkową przyprawą...

— Co? — zrywa się rzeźnik. — Róże i fijołki na obiad?... W takim razie pewnie niedługo będziemy nosili w butonierce woły!

***

Pan Hipolit siedzi w kinie. Przed nim zajęła miejsce jakaś bardzo sobą zajęta para, przeszkadzająca panu Hipolitowi w oglądniu ciekawego filmu.

Pan Hipolit, jako człowiek dobrze wychowany, znosi cierpliwie te umizgi, lecz gdy przebrała się miarka, nachyla się i zwraca uwagę:

— Przepraszam państwa, ale ja nic nie rozumiem...

Na to on się odwraca i odpowiada:

— Pan nas i tak nie zrozumie...

***

Gość zamówił w restauracji sznycel. Kelner przyniósł mu coś bardziej przypominającego wygarbowaną skórę, niż mięsną potrawę.

— Panie starszy! — woła zdenerwowany gość. — To przecie okropne!... Twarde jak cholewa!... Nawet nożem przekrajać nie mogę!

— Chłopiec! — zwraca się kelner do pikolaka. — Proszę przynieść temu panu inny nóż!...

***

Kac i Kotek spotykają się na ulicy.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Kac?...

— Mam dziś pojedynek...

— Co pan mówi?... Jaki pojedynek?...

— Ja się biję z mojemi myślami...

***

Wiosna. Ciepło. Na ławce w parku siedzi dwóch starców.

— Widzisz pan — powiada pierwszy — jutro kończę 80 lat... A wiesz pan dlaczego dożyłem tak pięknego wieku?... Bo wódki nie chlałem, papierosów nie kurzyłem i unikałem kobiet jak ognia...

— A ja, widzisz pan, przeciwnie... — odpowiada drugi. — Wódzię chlałem jak najęty, kurzyłem ile wlezie, z kobietami romansowałem i w zeszłym tygodniu ukończyłem 75 lat...

— Ano, widzisz pan!... Gdybyś pan żył solidnie, tobyś pan też już miał osiemdziesiątkę, jak ja!...

***

Mianowany niedawno prezydent Pabjanic p. Futyma rozpoczął energiczną akcję w kierunku oddłużenia miasta. Pabjanice zaciągnęły jak wiadomo pożyczkę na wybudowanie wielkiej rzeźni. Obecnie azległość ta wraz z procentami wynosi kilka miljonów złotych.

Otwarcie sezonu kąpielowego w Kalifornji

Wprawdzie w Kalifornji panuje lato przez cały rok, niemniej jednak w kwietniu odbywa się tam uroczyste otwarcie sezonu kąpielowego. W tym roku otwarcie to miało oryginalny charakter—na plaży ustawiono olbrzymie, groteskowe postacie, jako gwardję honorową pięknych dziewcząt, które pierwsze zanurzą się w morzu.

W mieście angielskiem Barrow przetrwał od lat tradycyjny zwyczaj — pranie odbywa się tam we wszystkich domach w jednym tygodniu, zaś bieliznę suszy się na ulicy. W tygodniu prania ulice Barrow wyglądają więc tak, jak widzimy na naszem zdjęciu.

WYBRYK NATURY.

3 i pół letnia dziewczynka Wilford Price z Los Angeles posiada niezwykle oryginalne owłosienie głowy. Otóż połowa włosów jest blond a połowa ciemnych, przyczem oba kolory włosów są wyraźnie rozdzielone pośrodku głowy.

DZIECI KRÓLEWSKIE NA ZNACZKACH.

Poczta belgijska wypuściła nową serję znaczków z wizerunkami dzieci pary królewskiej belgijskiej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Powrót do domu

Robert zakochał się w Alicji.

Czy było w tem coś dziwnego ?

Spotykali się codziennie na korcie tenisowym i spędzili razem wiele czasu. Alicja Gray była zachwycającą młodą dziewczyną, śliczną, świeżą, jak wiosna.

To prawda, że Robert miał dopiero osiemnaście lat, ale nie przeszkadzało mu to kochać czule i poważnie, jakby był conajmniej o 10 lat starszy.

Przez długi czas nie mógł zdobyć się na odwagę.

Aż wreszcie mężczyzna przezwyciężył w nim młodzieńca. Pewnego razu zaproponował Alicji, że ją odprowadzi z kortu do domu.

Z uśmiechem przyjęła jego propozycję.

Był wysoki, przystojny, elegancko ubrany, czemuż więc nie miałaby z nim pójść?

Rozmowa potoczyła się bardzo żywo.

Właściwie mówiła wyłącznie niemal Alicja, a Robert był coraz bardziej onieśmielony.

Alicja, mimo swego młodocianego wieku, wiele podróżowała.

Ojciec jej mieszkał niegdyś w Egipcie. Tam się urodziła. Mieszkali później w Syrji, Afryce, Anglji i Francji.

Widziała bardzo wiele, a dzięki ojcu zapewne, który był pisarzem, umiała barwnie i interesująco o wszystkim opowiadać.

Robert słuchał, od czasu do czasu wtrącał jakieś słowa i starał się natrafić na jakieś słabe miejsce w jej wiedzy, by z kolei rozpocząć rozmowę, ale bezkutecznie.

Od tego dnia spacerowali często ze sobą.

Robert był coraz bardziej zakochany.

Pewnego ranka, gdy jak zwykle spotkali się na korcie tenisowym, Alicja pierwsza rozpoczęła:

— Wiem, że mnie pan kocha...

Robert zaczerwienił się, jak żak.

Tego dnia był nawpół przytomny.

A w nocy nie mógł spać. Fantazja pracowała usilnie, nad rozwiązaniem zawiłego dlań problemu. Zdobył się jednak na odwagę i następnego dnia oświadczył wręcz Alicji, że pragnie się z nią ożenić.

— Przedewszystkiem jest pan jeszcze zbyt młody — odparła Alicja, śmiejąc się — A powtóre nie mogłabym kochać człowieka, któryby był mniej obeznany ze życiem aniżeli ja. Mój mąż musi znać życie lepiej ode mnie. Musi posiadać wiedzę większą od mojej. Wówczas może liczyć na moją miłość i na to, że nie będę na niego spoglądała zgóry.

Robert nic nie odpowiedział.

Przez kilka dni rozmyślał nad tem co mu powiedziała.

Wreszcie, oświadczył, jej że wyjeżdża.

— Wyjeżdżam Alicjo — oświadczył poważnie — Gdy wrócę, pani zostanie moją żoną. Pani będzie na mnie czekała, prawda? Gdy wrócę, będę takim mężczyzną o jakim pani marzy.

Alicja Gray roześmiała się głośno i żegnając się zanuciła sobie jakąś piosenkę, jakgdyby nie biorąc na serjo tego, co powiedział jej młody, zakochany, rozegzaltowany chłopiec.

— — — — — —

Minęło dziesięć lat.

W forcie Saint Jean grupka żołnierzy Legji Cudzoziemskiej powracając z walki oczekiwała na odpłynięcie okrętu, który miał ją zawieść do ojczyzny.

Było ich około dziesięciu w czerwonych kepi i błękitnych mundurach piechoty.

Rozmawiali wesoło, ciesząc się z urlopu, który pozwalał im miesiąc spędzić na łonie rodziny.

Niemal wszyscy służyli od wielu lat.

Nieco na uboczu od wszystkich stał Robert.

Po długich latach tułaczki powracał do Paryża, do rodziców.

Nie znalazł szczęścia, po które wyruszył, którego szukał z myślą o wiośnianej Alicji Gray.

Uciekł z domu.

Rodzice nie chcieli mu zezwolić na wyjazd.

Trzy lata tułał się po świecie.

Do domu wracać nie chciał. Obawiał się że go nie przyjmą. Poznał wiele dobrego i złego. Był na wozie i pod wozem.

Naogół powodziło mu się jednak nieszczególnie.

Zaciągnął się więc do wojska, do Legji Cudzoziemskiej i przekreślając całą przeszłość — złożył zobowiązanie do odbycia służby.

Przed miesiącem otrzymał pierwszy od wielu lat list od rodziców.

Odszukali go wreszcie i błagali o przyjazd do domu.

I oto jechał na urlop.

Paryż.

Przywitano go w domu, jak syna marnotrawnego.

Pieszczono i całowano. A wieczorem dugo rozmawiali o jego przyszłości i przeszłości.

Dwa lata przelecą, prędko a później znajdzie to szczęście, o którym marzył wędrując po świecie.

Nagle otworzyły się drzwi.

Do pokoju weszła młoda, ładna kobieta.

Robert podniósł się i spojrzał pytająco na rodziców, oczekując, by go przedstawiono nieznajomej.

— Nie poznajesz? —spytała matka — To niespodzianka, którą przygotowałem dla ciebie.

— Nie, nie poznaję. A zresztą zaraz czy panna Ceceli?

— Ależ to jest Alicja Gray. Alicja dla której uciekłeś z domu...

— Alicja? — szepnął Robert zmieszany — Alicja. Zapomniałem o niej. Byłem naiwny, dla kobiety nie poświęca się swych najlepszych lat!

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.